

# Kryzys nie został wyleczony

Aleksandra Fandrejewska 13-05-2010, ostatnia aktualizacja 13-05-2010 20:48

- Zbędne uszczegóławianie prawa tworzy motywację do szukania w nim luk i tego, by grać fiskusowi na nosie - mówi Elżbieta Mączyńska-Ziemacka, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

**"Rz:"** Wyciągnęliśmy wnioski z kryzysu finansowego?

**Elżbieta Mączyńska-Ziemacka:** Niestety, niezupełnie. Kryzys finansowy zaleczono objawowo, a nie wyleczono. W system finansowy wpompowano wiele pieniędzy. Banki praktycznie nie poniosły konsekwencji swojego szkodliwego dla gospodarki postępowania. Żadna instytucja nie pokusiła się o sporządzenie w odniesieniu do systemu bankowego przynajmniej szacunkowego, kompleksowego rachunków kosztów i efektów zewnętrznych...

**To znaczy?**

Koszty zewnętrzne, to koszty, które kto inny wywołuje, a kto inny ponosi. Oszacowano np., że gdyby firmy produkujące hamburgery musiały pokrywać koszty niszczenia środowiska, jakie powodują wielkoprzemysłowe farmy zwierzęce, gdyby obciążono je kosztami związanymi z leczeniem chorób wynikających z otyłości spowodowanej złą, fastfoodowa dietą itp., to hamburger musiałby kosztować ok. 200 dol. a nie 3 – 4... System finansowy, w tym bankowy, na pewno nie zrekompensował szkód, które wywołał i które doprowadziły do kryzysu globalnego. Dlatego tak wiele wątpliwości i protestów wywołują niebotycznie wysokie premie zarządów tych instytucji. Ale nas też mogą dotknąć odpryski tego zaleczonego kryzysu. Nie wyeliminowano bowiem głównych jego przyczyn, m.in. nie zmieniono zasad audytu, zasad nadzoru właścicielskiego, ani systemu ratingu.

## Kontrolowany wciąż płaci kontrolującemu?

Tak. To wbrew logice ekonomicznej. W praktyce mimo że formalnie o wyborze audytora decyduje rada nadzorcza, to jednak nierzadko nader silny jest wpływ zarządu na ten wybór. Audytor niekiedy działa ze świadomością, że jeśli jego opinia nie będzie po myśli zarządu audytowanej spółki, to w kolejnym roku być może nie otrzyma zlecenia wykonania następnego audytu. Ze względu na to, że konsekwencje błędów w audycie ponosić może cała gospodarka (czego dowodzi kryzys globalny), to decyzje o tym, kto będzie dokonywał rewizji sprawozdań spółek, nie powinny zależeć od struktur przedsiębiorstwa. Można tu zaproponować wiele innych alternatywnych rozwiązań. Eliminacji niesprawności w systemie audytu nie sprzyja też oligopolistyczna pozycja „wielkiej czwórki” - firm zajmujących się audytem. Jeszcze wyraźniejsze przejawy oligopolu występują w systemie ratingu. Oligopol narusza fundamentalną zasadę rynkową jaką jest konkurencja.

**Nasza gospodarka będzie teraz człapała przy dnie, czy ruszy żwawo pod górę?**

Część ekonomistów wciąż wieszczy drugie dno, czy właśnie szuranie tuż nad nim. Ja jednak należę do tych, którzy twierdzą, że uda się nam wykorzystać szanse rozwojowe. Najbliższe lata będą – moim zdaniem – korzystne dla Polski. Niektórzy ekonomiści mówią nawet o czekającej nas „złotej dekadzie”. Korzystne perspektywy mają związek z kilkoma

czynnikami. Po pierwsze pomaga nam tu wielkie sportowe przedsięwzięcie, jakim jest Euro 2012. Nie jesteśmy co prawda mistrzami inwestycji infrastrukturalnych, ale mistrzostwa Europy w piłce nożnej to wydarzenie, które wymusza zwiększenie i intensyfikację tego typu inwestycji. Oddziałują one mnożnikowo, multiplikacyjnie na całą gospodarkę. Z szacunków wynika, że każda złotówka wydana na tego typu inwestycje to dodatkowe 10 zł obrotów w innych dziedzinach gospodarki (np. w przemyśle materiałów budowlanych, elektrycznych, konsumpcyjnych itp.). Oznacza to - przy ok. 130 mld zł (przy średnim kursie euro) na inwestycje infrastrukturalne w latach 2007 - 2013 - niebagatelne efekty.

Zbędne uszczegóławianie prawa tworzy motywację do szukania w nim luk i tego, by grać fiskusowi na nosie

W górę powinno pchać nas też to, że wciąż jesteśmy społeczeństwem na dorobku, a to generuje wysoki popyt wewnętrzny. Nie jesteśmy dzięki temu nadmiernie uzależnieni od eksportu. Ale najważniejsze jest to, że wciąż mamy znaczny, niewykorzystany kapitał ludzki. Tylko niewiele ponad połowa z tych, którzy mogliby pracować - pracują. Wskazuje to na rozmiary rezerw wzrostu gospodarczego, bo przecież bogactwo kraju od pracy zależy.

**Ale jeśli dodamy do tych, którzy oficjalnie pracują, tych którzy są w szarej strefie, to mamy znacznie mniej ludzkich wolnych mocy...**

Statystyka płata figle, bo co prawda nie uwzględnia pracy ludzi „na czarno”, ale też w oficjalnych statystykach mamy mniej więcej o jedną trzecią więcej zarejestrowanych firm, niż funkcjonuje ich rzeczywistość. Statystyka jest więc zaburzona z obu stron. Mam nadzieję, że zasoby pracy uda się lepiej wykorzystać m.in. dzięki inwestycjom infrastrukturalnym. Mogą one stanowić prawdziwe koło zamachowe gospodarki.

### **A co je może hamować?**

Podstawowym zagrożeniem wewnętrznym są nieprawidłowości w systemie stanowieni i egzekwowania prawa, inflacja prawa, szczególnie gospodarczego. Jego nieprzejrzystość i zmienność. Groźna jest zwłaszcza niewydolność sądownictwa gospodarczego. Prawo jest nierzadko tworzone w pośpiechu, bez należytej analizy gospodarczych i społecznych następstw wdrażanych regulacji. Gubimy się w nieustannie zmieniających się jak w kalejdoskopie szczegółach prawnych, podczas gdy ramy prawne niejednokrotnie nie są dostatecznie czytelne i jednoznaczne.

### **Inflacja prawa...?**

Przepisy są niekiedy nadmiernie uszczegóławiane, w wyniku czego jest ich coraz więcej, a w konsekwencji każda zmiana w realiach gospodarczych oznacza konieczność szczegółowych dostosowań prawnych. Przypomina to gonienie króliczka. Prawo nie nadąża za szybkimi przemianami w życiu gospodarczym, a litera prawa nie odpowiada jego duchowi. Dzieje się tak, mimo że mamy tysiące stron aktów prawnych. Niedościęgnionym wzorcem skondensowania i przejrzystości prawa wciąż jest dekalog bożych przykazań. Za taki wzorzec uznaje się też konstytucję USA. Ustawa o VAT razem z aktami wykonawczymi ma już ok. 2000 stron. W tej sytuacji jest mało prawdopodobne, że ilekroć wprowadzane są zmiany, to każdy z posłów i senatorów, oddając głos na ten temat, ma możliwość rzetelnej analizy przepisów i proponowanych zmian i oceny ich spójności oraz następstw gospodarczych.

Dobre jakościowo prawo, to prawo stabilne, przejrzyste, spójne i zrozumiałe. Niestety polskie prawo takie nie jest.

### **Mamy permanentny bałagan?**

Niestety tak. A przecież już starożytni przestrzegali, że przy największym państwa nierzędzie najliczniejsze były prawa. Np. w regulacjach VAT ustala się szczegółowo odrębne stawki dla poszczególnych, jednostkowych rodzajów produktów. Kiedyś szukałam zwykłej szafki z drewna. Znalazłam, ale była ozdobiona cepeliowskim kwiatkiem o wątpliwej urodzie. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie ma szafek bez takiej ozdoby, usłyszałam, że dzięki niej mebel jest tańszy, bo traktowany jest jak rękodzieło i może być obłożony niższym VAT-em. Zbędne uszczegóławianie prawa tworzy motywację do szukania luk prawnych oraz do tego by grać fiskusowi na nosie. To oznacza inflację i nieposzanowanie prawa, jego „gnicie”. A przecież historia dowodzi, że gnicie prawa bywało przyczyną upadku narodów.

### **Sądy są do naprawy?**

Sądy, szczególnie gospodarcze, to nasza pięta achillesowa. Zamiast usuwać fundamentalne przyczyny nieprawidłowości, wprowadzane są nierzadko rozwiązania-protezy. Do takich np. zaliczam regulacje nakładające wysokie kary finansowe na urzędników skarbowych, jeśli się pomylą w ocenach podatnika. A przecież znaczna część tego typu błędów wynika z wadliwego prawa, jego nieprzejrzystości, nadmiernej złożoności i zmienności, a nie ze złej woli urzędnika. A przy tym nie byłyby potrzebne restrykcyjne wobec urzędników skarbowych regulacje (które w dodatku mogą prowadzić do paraliżu decyzyjnego), gdyby poszkodowany z powodu błędnej decyzji urzędniczej mógł szybko i skutecznie odwołać się do sądu i uzyskać od urzędnika odszkodowanie. To by wystarczyło, ale u nas postępowania gospodarcze trwają nierzadko po kilka, a niekiedy nawet kilkanaście lat.

### **Systemy rad nadzorczych, bankowy, ratingu i audytu wymagają zmian. To o czym pani mówi, to są zagrożenia fundamentalne. To jak mamy się rozwijać?**

Nie istnieje żaden czarodziejski „pstryk”, który wszystko i natychmiast naprawi. Najważniejsze, by nie było gorzej i by pojawiły się trwałe trendy wskazujące na stopniową poprawę. Jako przykład takiej poprawy można wskazać m.in. wprowadzenie zasady majątkowej odpowiedzialności członków rad nadzorczych za decyzje dotyczące nadzorowanych spółek. To może m.in. pozytywnie zmienić stosunek nadzoru właścicielskiego do wyboru audytorów. Może to też sprzyjać bardziej starannemu doborowi członków samych rad i przeciwdziałać kierowaniu tam osób niekompetentnych. Wciąż jeszcze nie brak przykładów członków rad, którzy mimo że głosują za przyjęciem bądź odrzuceniem sprawozdań finansowych, tak naprawdę nie potrafią ich czytać, interpretować. Pozostaje mieć nadzieję, że gdy członkowie rad będą odpowiedzialni materialnie za decyzje, będą je staranniej ważyć. Dotyczy to także decyzji o przyjęciu funkcji członka rady nadzorczej.

### **Dług publiczny nie jest zagrożeniem?**

Nadmierne zadłużenie jest zawsze groźne nie tylko dla funkcjonowania państwa i gospodarki, ale także każdego z nas. Wysoki dług publiczny to m.in. mniejsza wiarygodność kredytowa i finansowa państwa. Gdyby dług publiczny nie był zagrożeniem, to nie byłoby być może tak ostrych, zażartych sporów o sposób naliczania i podziału zysku w NBP. Dług publiczny w

Polisce niebezpiecznie zbliża się do granicznego, ustawowo wyznaczonego jego poziomu w stosunku do PKB. Wydaje się przy tym, że w przypadku sporu między Ministerstwem Finansów i NBP brakuje dostatecznie przejrzystych reguł i jednoznacznego określenia, czy podstawą płatności NBP na rzecz budżetu ma być wynik kasowy czy memoriałowy, co zarazem wiąże się też z niedostateczną przejrzystością reguł podejścia do tworzonych rezerw. To m.in. skomplikowany problem uwzględniania i szacowania różnic kursowych. Jeśli mam waluty obce i kurs się zmienia dla mnie korzystnie, to mogę mówić, że mam zysk, ale on jest jedynie wirtualny dopóki nie zrealizuję transakcji i rzeczywiście nie zarobię tych pieniędzy. Dodatkową barierą zmniejszania deficytu budżetowego może stać się kurs złotego oraz niska inflacja. Pierwsze ma znaczenie, bo większość naszego długu liczona jest w obcych walutach, a przy niskiej inflacji spadają dochody budżetowe głównie z podatków od wartości dóbr i usług, czyli z VAT. Jednakże niezależnie od tych czynników fundamentalną przyczyną wysokiego deficytu jest odkładanie reform systemu finansów publicznych.

### **Czeka nas podwyżka podatków, szczególnie w najbliższych dwóch latach?**

Coraz więcej czynników wskazuje, że tak. Ale w Polsce problemem jest nie tyle wysokość podatków, co ich złożoność i zmienność. Rzutuje to negatywnie na gospodarkę i kondycję przedsiębiorstw.

**Dr hab. Elżbieta Mączyńska-Ziemacka** jest prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i profesorem nadzwyczajnym SGH. Kieruje Katedrą Zarządzania Finansami Przedsiębiorstw SGH. W pracy naukowej zajmuje się szczególnie badaniem działania przedsiębiorstw, w tym wyceną ich wartości i kondycji ekonomiczno-finansowej oraz systemami gospodarczymi i strategiami rozwoju społeczno-gospodarczego.

Rzeczpospolita